

Stanisław Urbanowski

EXHIBICJA

*Pragnę podziękować Dzieciom, Aniołom oraz
Członkom Świetlanej Rodziny w służbie Ziemi*

Stanisław Urbanowski

Stanisław Urbanowski

EXHIBICJA

e-mail autora: eremiasz@wp.pl
www.poezjaeonow.net

opracowanie graficzne: Patrycjusz Adamski
Ed2@mga.com.pl

Wydawnictwo Komograf 2010
komograf@komograf.com

ISBN 978-83-88924-96-5

ROZDZIAŁ I

Ślepy Zaulek

Był ciepły, kwietniowy poranek. O godzinie dziewiątej wsiadłem w autokar z Torunia do Szczecina. Planowałem po drodze odwiedzić Piłę, chcąc w ten sposób uzyskać środki na dalszą podróż i opłacie noclegu. Na miejscu okazało się jednak, iż nie dość, że wyruszyłem w niedzielę, to z powodu żałoby narodowej wszystko było pozamykane. Dzień wcześniej zginęła cała polska delegacja z parą prezydencką na czele, a Ludzie pograżyli się w smutku. Gdzie nie spojrzeć, wszędzie tylko flagi, czarne wstęgi, nekrologi, msze i cały ten interes strachu. Ulice świeciły pustką.

W kieszeni zostało mi zaledwie pięć złotych, a wokół nie widziałem nikogo, komu można by zaproponować tomik poezji. Ostatecznym wyjściem byłby powrót do domu i przełożenie wyjazdu na

dzień następny, jednak tego typu rozwiązań, po linii najmniejszego oporu, nie lubię.

Wróciwszy w okolice dworca, skąd co chwilę wychodziły jakieś osoby, po mniej więcej godzinie pracy stać mnie już było, aby kupić bilet i pojechać dalej.

Pobyt w Szczecinie rozpoczął się od niespodzianki. Wsiadając z autobusu, dostrzegłem bowiem, iż podczas wyjmowania bagaży ktoś, prawdopodobnie z powodu ciężaru, rzucił moją torbę o ziemię i pękło jedno z kauczukowych kółek.

Podczas wcześniejszych podróży po kraju niejednokrotnie zdarzało się, że musiałem dźwigać z sobą nawet pięćset egzemplarzy. W takich przypadkach kółka umożliwiały sprawne przemieszczanie się i gdyby nie one, miałbym duże problemy z docieraniem na miejsce. Tym razem tak właśnie się stało.

Po kilku minutach marszu z torbą na plecach ujrzałem wreszcie tabliczkę z napisem „Schronisko Młodzieżowe”.

– Dzień dobry, moje nazwisko Urbanowski, miałem tu rezerwację.

– Chwileczkę, proszę poczekać. – powiedział młody mężczyzna i zaczął przeglądać listę gości. – Tak, zgadza się.

– Jest jednak mały problem, otóż nie mam w tej chwili pieniędzy, czy mógłbym zapłacić jutro? – spytałem.

– Tak, ale musi pan zostawić jakiś dokument, aby nie było problemów.

– Dobrze, zostawię dowód osobisty, a jutro wieczorem ureguluję całość. Miałem dziś ciężki dzień, na dodatek odpadło mi kółko od walizki i zmuszony byłem nieść ją na plecach ponad pół kilometra. Musiałbym teraz lecieć do banku, a tak... sam pan rozumie...

– Pościel pan ma? – zapytał recepcjonista.

– Nie, nie mam.

– To będzie dodatkowe sześć złotych za wypożyczenie.

– Dziękuję. – powiedziałem, odbierając komplet pościeli. – Który pokój?

– Numer 109, w prawo i na końcu korytarza po lewej. Jeden pan już tam jest.

– Dzięki. – rzuciłem, odchodząc.

Jedyne czego pragnąłem, to jak najszybciej położyć się i odpocząć.

W pokoju, przy oknie, czytając gazetę, siedział starszy mężczyzna.

– Dzień dobry, wolne tutaj? – spytałem, wskazując łóżko znajdujące się nad jegomościem.

– Tak, wolne. – odpowiedział.
– Nareszcie, cały dzień na nogach. Jeszcze walizka mi się popsukała w autokarze.
– W jaki sposób popsukała? – zapytał człowiek.
– Podczas jednego z postojów pękło kółko i musiałem ją tu dźwigać na plecach.
– A skąd przyjechał?
– Z Torunia.
– Aaa... Ale się narobiło z tym samolotem, słyszał pan?
– Słyszałem, o niczym innym się nie mówi tylko o tym. Nieźle ich załatwili. – rzekłem.
– Tak mi się też wydaje. Z kim nie rozmawiam, każdy tak uważa. Aż niemożliwe, żeby wszyscy sami się zebrali i akurat w takiej chwili...
– Czyli wie pan, że to nie był przypadek?
– A niby dlaczego prezydenta nie zaprosili i musiał z wizytą prywatną lecieć do Katynia? Było do przewidzenia, że otoczy się świątą, dlatego taka skala tragedii. – powiedział mężczyzna.
Pełen zrozumienia spojrzałem na niego, nie chciałem jednak nic więcej mówić. Byłem zmęczony. Pościeliwszy łóżko, poszedłem pod prysznic, aby po powrocie niezwłocznie się położyć. W ułamku sekundy zasnąłem.

Na początku ubiegłego stulecia, od kiedy wojsko, obserwując gwałtowne nasilanie się zjawiska UFO na terytorium USA, nawiązało pierwszy kontakt z obcymi, Ziemia stała się areną działań, których skutki mamy okazję obserwować dzisiaj. Większość istot pochodzenia pozaziemskiego, choć sprawiała wrażenie przyjaznych, była nastawiona negatywnie. Ich działania miały na celu pozyskanie zaufania oraz jak najszybsze zawładnięcie Ziemią i jej mieszkańcami.

Pierwszym krokiem było pokazanie Ludziom technologicznej przewagi i tym samym zmuszenie do podjęcia współpracy. Nie trzeba było długo czekać. Już w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia doszło do zawarcia pierwszych, tajnych umów pomiędzy rządem USA a przybyszami z kosmosu, na podstawie których, w zamian za nowe technologie, mogli oni rozlokować swe bazy i po części korzystać z „bogactw naturalnych”. Chcąc utrzymać ich obecność w tajemnicy przed opinią publiczną, wyznaczono specjalny obszar na pustyni w Arizonie niedostępny dla mieszkańców (STREFA 51), tworząc dodatkowo sieć podziemnych baz (DULCA, DENVER, MONTAUK etc.) i autostrad.

Na pierwszy rzut oka wszystko zmierzało we właściwym kierunku. Rosjanie zostali w tyle. Przy oka-

zji zorientowano się, że Chruszczow, poza sprawnie działającą propagandą, nie stanowił realnego zagrożenia dla Ameryki. Poziom techniczny wzrastał. Szybko jednak okazało się, iż zaproszeni goście nie dość, że są wrogo nastawieni, to traktują nas, jako rodzaj zasobu naturalnego. Liczba uprowadzanych Ludzi z roku na rok gwałtownie rosła.

Przekonałiśmy się, że dysponują systemami bezpieczeństwa uniemożliwiającymi jakąkolwiek ingerencję z zewnątrz (wskutek jedynej konfrontacji elitarny korpus marines wystrzelano jak muchy!), a przede wszystkim stopniowo przenikają do struktur władzy. Z pomocą ziemskich kolaborantów byli w stanie w krótkim czasie przejąć kontrolę nad większością państw Świata. Goście stali się gospodarzami, a uświadomienie społeczeństwa nie wchodziło w grę. Jak bowiem miano wytłumaczyć przez lata skrywaną prawdę?..

Przy użyciu dużych pieniędzy lobbowano na rzecz lukratywnych rozwiązań, za sterami umieszczając jednostki podporządkowane o skłonnościach niewolniczych, gotowe ślepo wypełniać rozkazy lub przybyłe w tym celu na Ziemię humanoidy (efekt tworzenia istoty podobnej Stwórcy). Jeśli ktoś z zewnątrz, mimo oporu, zdołał się prześlizgnąć, na-

tychmiast podejmowano działania zmierzające do odzyskania kontroli. Były przekupstwa, zastraszenie, próby kompromitacji itd. Jeśli i to nie skutkowało, osobę usuwano, powodując zgon z przyczyn nie budzących podejrzeń co do ingerencji z zewnątrz. Zdarzały się przypadki, że przeszkodę likwidowano bezszelestnie, podstawiając na jej miejsce przygotowanego wcześniej „zastępcę”. Podobnie rzecz się miała z Ludźmi, którzy dostrzegłszy prawdziwy obraz sytuacji – J.F.Kennedy, Lady D., Dariusz Ratajczak (zamordowany w maju 2010 r.!) – podejmowali próby ujawnienia prawdy. Do ich eliminacji używano zaprogramowanych zabójców (przykład DUNCAN O’FINIOAN, DAVE CORSO), poddawanych wcześniej „obróbce” z użyciem udoskonalonych technik stosowanych już w latach trzydziestych przez siły nazistowskie.

W przypadku „podstawiania” kłopot zawsze stanowiła sfera emocjonalna, gdyż NIKT POZA NATURĄ NIE JEST W STANIE STWORZYĆ CZŁOWIEKA DOSKONAŁEGO, zdolnego do odczuwania w stopniu choćby zbliżonym do ludzkiego. Większość Ludzi posiada rodzinę, ze strony której zawsze istnieje ryzyko wykrycia oszustwa. Ostatecznie można było tego uniknąć poprzez zerwanie

więzi rodzinnych, co wielokrotnie wcześniej praktykowano. Problem jednak wydawał się nie do rozwiązania w przypadku bliźniąt jednojajowych...

ROZDZIAŁ II

Podwójne Dno

Następnego dnia, podczas spaceru ulicami Szczecina, miało miejsce ciekawe spotkanie. W okolicy Bramy Portowej dostrzegłem dwie kobiety w średnim wieku, na widok których zapytałem:

– Lubicie poezję, panie?

– Ja lubię poezję. – odpowiada blondynka.

– Szukam wielbicieli literatury pięknej, poetą jestem.

– A ja pana znam. Moja córka kupiła od pana tomik dwa lata temu i się zaczytywała.

– O, jak miło, to proszę przekazać córce kolejne wydanie. – mówię, wyciągając z torby mały tomik.

– Mojej córki już nie ma, zmarła niedawno...

Druga z kobiet patrzy na mnie i nic nie mówi.

– A co się stało? – pytam.

– Zabili ją lekami, zamęczyli.

Chwila ciszy na zebranie myśli, po czym:

– Grunt to się nie przejmować i iść dalej. Pani córka wołałaby, aby była pani szczęśliwa zamiast się smucić. Poza tym cały czas jest przy pani. – mówię.

– Ona była taka radosna... A teraz kolejna żałoba z powodu tej katastrofy.

– I to nie był przypadek. – odpowiadam. – Pewnym siłom zależy na napędzaniu interesu strachu, aby pogłębiać złudzenie..., bo tak naprawdę nie ma śmierci. RODZENIE SIĘ I UMIERANIE JEST JAK ZMIANA WYŚŁUŻONEGO PŁASZCZA. Przebiega podobnie do procesu zasypiania i budzenia się, z tym, że w drodze naturalnego zejścia sprawia nieopisaną wprost przyjemność wynikającą z opuszczania ciężkiego, fizycznego wehikułu. Wiedzą o tym wszyscy, osiągający głębsze stany medytacji. Wmówiono nam śmierć, strasząc, podobnie jak substytutem Boga, celem skutecznej kontroli.

– Widzisz, mówiłam ci. – odzywa się nagle koleżanka.

– Bóg to tytuł istot wysoko rozwiniętych, stanowiących, podobnie jak wszystko wokół, część Jedynego Nieskończonego Stwórcy. Jesteśmy świadomością, a ponad nami istnieją jej wyższe poziomy składające się na tak zwaną „Oktawę”.

– Ja jestem muzykiem, gram w filharmonii. – mówi kobieta. – W ogóle, mam na imię Dorota.

– Bardzo mi miło, pani Doroto. Stasiu jestem.

– Życie jest jak muzyka...

– Właśnie, stanowimy jeden zespół. Jesteśmy jednością ponad wszelkimi podziałami.

– Teraz, po tych wydarzeniach się trochę zjednoczyliśmy. Ciekawe na jak długo... – rzecze kobieta.

– Niestety, już się gryzą o miejsce pochówku, na Wawelu czy nie na Wawelu. Na pewne rzeczy lepiej nie zwracać uwagi. Życie jest jak sito, zawiera wszystko. Można wybierać...

– Mówi pan, że nie ma Boga?

– Tego, o którym nam mówiono, nie ma. Każdy z nas posiada w sobie część Stwórcy. Bóg jest wszystkim, wszystko jest Bogiem. I nikt nas nie będzie sądził poza nami samymi z perspektywy wyższej świadomości.

– Jakiego pan jest wyznania, jeśli można wiedzieć?

– Widzi pani, byłem hinduistą, buddystą. Nawet w świątyni mieszkałem. Interesowałem się islamem, ze świadkami Jehowy również miałem kontakt. Dzisiaj, choć żadnej drogi nie potępiam, jestem poza religią.

– Tak myślałam.

– Owszem, byłem chrzczony, a nawet bierzmowany, jednak nie czuję tego. Religia jest dobra do pewnego poziomu, lecz na dłuższą metę hamuje rozwój.

– Tak pan myśli?

– Oczywiście. Podobnie z próbami przejęcia kontroli nad Światem, mającymi odciągnąć naszą uwagę od sedna sprawy, jakim jest rozwój duchowy. Natłok rzeczy materialnych, sposobów na zewnętrzne „ulepszanie” siebie, podczas gdy to, co najpiękniejsze, pozostaje nietknięte. Można kontrolować sferę materialną, lecz nie istotę ludzką bez jej świadomego przyzwolenia. Jeśli będziemy wiedzieli, co się dzieje, cóż można nam zrobić...? Owszem, zatrują nas z każdej strony: aspartam, glutaminian sodu, fluor w wodzie, szczepionki. Trzeba uważać. Słyszała pani o chemii zrzucanej z powietrza?

– Nie.

– Słynne „chemtrails”, czyli smugi chemiczne. W internecie aż wrze na ten temat. Są to cząsteczki baru, aluminium, nanocząsteczki, polimery i wirusy rozpylane z samolotów. Można je dostrzec, godzinami utrzymujące się na niebie, a po pewnym czasie pojawiają się chmury. Powoduje to obniżenie aktywności mózgu i osłabienie układu immunologicznego, a przede wszystkim destabilizuje pogodę, hamując

dostęp promieni słonecznych budzących naszą świadomość. W ostatnim czasie wskutek powikłań układu oddechowego, w USA zmarły dwa miliony ludzi...

– Moja córka też miała problemy z oddychaniem.

– Rzeczywiście, więcej z nas chodzi ostatnio do apteki niż do sklepu. – odzywa się koleżanka.

– Przyjmujcie dużo naturalnej witaminy C, pijąc świeżo wyciśnięty sok z cytryny, po jednej rano i wieczorem. To pomoże wam oczyścić się z toksyn. Boją się nadchodzącego przebudzenia, dlatego to wszystko. – mówię. – A jeśli zobaczycie zorzę na niebie, uważajcie, bo chwilę później może pojawić się trzęsienie Ziemi.

– Co też pan mówi?..

– Tak było na Haiti, w Chinach i w wielu innych miejscach na Świecie. Od kilku lat Amerykanie dysponują nową bronią o nazwie HAARP. Jest to wielka antena, za pomocą której emitowane do atmosfery miliardy watów powodują kataklizmy w różnych częściach Świata. Dla porównania geolog, poszukujący ropy wewnątrz Ziemi, do jej prześwietlenia używa zaledwie trzydziestu watów...

– Będzie pan tu jeszcze? – pyta moja rozmówczyni.

– Jakieś trzy godzinki na pewno. Jeśli zechce pani przyjść pogadać, zapraszam.

- Dobrze, więc do zobaczenia.
- Do widzenia.

Uwielbiam rozmowy na ulicy. Można z nich wiele wynioskować na temat poglądów i aktualnej kondycji społeczeństwa, a także wiele zdziałać w tej materii. Tematy często dotyczą roku 2012 i przemian mających obecnie miejsce. Sprawa o tyle poważna, że dotyczy każdego Człowieka, któremu choćby w najmniejszym stopniu zależy na właściwym pokierowaniu własnym życiem i niezaprzeczeniu ewentualnej szansy. Większość z nas nie do końca wierzy w coraz to nowsze wersje tego, co ma niebawem nastąpić. Przyczyną jest mnogość informacji rozsiewanych przez coraz liczniejszą grupę „zaciemniaczy” dążących do całkowitego zamazania prawdy. Poza tym nie jest łatwo w jednej chwili przestawić się z konsumpcyjnego trybu życia na drogę świadomego poszukiwania.

SEN W BŁOGOŚCI SWEJ BYWA ATRAKCYJNY

Jeszcze kilka lat temu, gdyby ktoś powiedział mi, że to, co widzę, słyszę, czuję, słowem wszystko, co jestem w stanie odebrać z pomocą zmysłów jest swego rodzaju złudzeniem na zasadzie złożonej symu-

lacji, mającej umożliwić mi wzrost w sferze duchowej, a niebawem nastanie Światło i obudzę się z tego stanu, przechodząc poza uwarunkowaną, trójwymiarową rzeczywistość, stwierdziłbym, że coś z nim nie tak i zakończyłbym rozmowę.

Otóż, jak się okazuje, nasza rzeczywistość stanowi swego rodzaju reality show dla bardziej zaawansowanych istot z wyższych poziomów (gęstości) świadomości, mogących w sposób bezpośredni wpływać na nasze myśli, psychikę, a także zdolność podejmowania decyzji. Niektóre z nich (te negatywne) dążą do przejęcia kontroli nad żyjącą w warunkach projekcji holograficznej, niczego nieświadomą istotą.

Gdyby nagle wymazać Ludziom pamięć i przy użyciu swego rodzaju hełmu wirtualnego osadzić ich w realiach gry komputerowej, doświadczanej od chwili „narodzin”, wyposażyc w zaledwie dwa zmysły, na przykład wzrok i słuch, wielu z nas również uwierzyłoby, że żyje w prawdziwym Świecie. Stąd występujące coraz częściej zjawisko telepatii, dające przedsmak ludzkich możliwości po 21 grudnia 2012 r.

Jak każda symulacja i ta ma na celu ograniczenie do minimum strat energii wynikających z niskiego poziomu rozwoju wzrastających istot. Cały sys-

tem wierzeń dotyczący konstrukcji otaczającej nas rzeczywistości 3D opiera się na przestarzałych poglądach wprowadzonych do świadomości przez nie kogo innego, jak wspomnianych wcześniej „przyjaciół” reprezentujących ciemną stronę mocy. Wskutek ich działalności 70% informacji zawartych w Biblii uległo zniekształceniu, a większość z nas ciągle wierzy, że na przykład Jezus przyszedł na Świat 24 grudnia, czyli prawie sześć miesięcy od swej prawdziwej daty narodzin.

Nazywane gadami lub jaszczurkami (ang. LIZIES) istoty przy pomocy stworzonych dawno temu programów masowej kontroli umysłów zwanych religiami wprowadziły w świadomość poczucie bezsilności wobec wszystkiego, co dzieje się wokół. Czerpią z tego ogromne korzyści kosztem pogrążonych w iluzji wyznawców (zapraszam do PRZEWODNIKA PO MATERIALE RA). Stworzyły tu sobie coś na kształt prywatnego księstwa dostarczającego energii pochodzącej z nieświadomie uprawianych istot.

**NIE WCHODŹCIE Z NIMI W ŻADNE UKŁADY,
NIE ODDAWAJCIE IM ENERGII**

Wkrótce okaże się, że ci, którzy próbują odgrywać przed Wami role Bogów, nie mają do zaoferowania nic w porównaniu z tym, co niebawem otrzymacie, odzyskując wpływ na własne życie. Nie mam zamiaru nikogo namawiać wbrew jego woli. Jeśli jednak nie odczuwasz potrzeby wejścia na drogę samodzielnego poszukiwania prawdy, a co za tym idzie kwestionowania wszystkiego, względem czego nie masz stuprocentowej pewności, licz się z koniecznością ponownego przejścia cyklu z użyciem (jak ma to miejsce obecnie) zasłony zapomnienia tj. bez ułatwień pamięci.

Ponowne rodzenie się i umieranie, doświadczanie bólu, strachu, głodu, pozornych tragedii i radości celem zebrania doświadczeń niezbędnych promocji podczas kolejnego ŻNIWA za (najwcześniej) około 25 tysięcy lat...

ROZDZIAŁ III

Rewolucja

Po czterech dniach spędzonych w Szczecinie, pojechałem w okolice Kłodzka, pragnąc odwiedzić przyjaciółkę. Poznaliśmy się dwa tygodnie wcześniej we Wrocławiu podczas „przypadkowego” spotkania w pobliżu dworca PKP. Po kilku minutach rozmowy przy herbacie zaprosiła mnie do swego domu, proponując zwiedzanie okolicy, w tym pewnej niezwyklej polany porośniętej rzadkim, będącym pod ochroną kwiatem o nazwie „Dziewięciśl”. A że Kocham Naturę, nie trzeba mnie było długo namawiać.

Mieszkała z rodzicami w pięknie położonej wsi w samym środku Kotliny Kłodzkiej. Gdzie nie spojrzeć, wszędzie rozciągały się góry. Wymarzone miejsce na kilkudniowy odpoczynek, nie będący jednak wyłącznym celem mej podróży...

Jadąc czterysta kilometrów w jedną stronę, miałem cichą nadzieję na odnalezienie miłości, której

potrzeba, choć nie szukam na siłę, coraz wyraźniej dawała o sobie znać. Niebawem miało siedem lat od zakończenia mego ostatniego związku i wszystko byłoby w porządku gdyby nie silny, magiczny wpływ rozpoczynającego się właśnie cyklu. Nadeszła wiosna...

Po trzech wspólnie spędzonych dniach, kilku wycieczkach oraz prowadzonych w ich trakcie rozmowach okazało się, że próżne me nadzieje. Moja, odąd nowa przyjaciółka, nie planowała bowiem angażować się bardziej niż to miało miejsce dotychczas. Cóż, nie pierwszy raz i nie ostatni – pomyślałem. Po raz kolejny za dużo oczekiwałem, niepoprawny marzyciel, gotów wskutek jednego spojrzenia (czasem jego braku) pobiec na koniec Świata. W chwilach uniesienia nie potrzebowałem nic ponad to, co działo się w moim wnętrzu i była to moja... Właśnie! Mogłoby się wydawać, że słabość lub nawet błąd. Dla mnie jednak to zawsze stanowiło potęgę zdolną przewycięzać wszelkie przeciwności, chmury rozpędzać i góry przenosić.

Postrzegana jako swego rodzaju naiwność w czasach, gdy przynęta miłości służy do polowań mających usidlić „zwierzynę”, cecha wynika ze zdolności natychmiastowego określenia stanowiska. Osoba posiadająca tę cechę jest zdolna w ułamku sekun-

dy wyznać i okazać miłość drugiej istocie, biorąc za to pełną odpowiedzialność. Pewne rzeczy po prostu się wie. Coraz więcej Ludzi wyczuwa i prawidłowo odczytuje ową wibrację. Zdarzają się jednak przypadki błędnej interpretacji, których najczęstszym powodem są albo próby „wyzumowania”, czyli logicznego tłumaczenia uczuć będących de facto poza zasięgiem rozumu, albo („ukłony” w kierunku jaszczurek) międzywymiarowe wpływy zmierzające do zniszczenia uzdrawiających interakcji.

Ostatnimi czasy dostrzegłem gwałtowne nasilenie oddziaływań na osoby z mego najbliższego otoczenia. Stałem się celem coraz częstszych ataków, mających zaburzać częstotliwość, a w konsekwencji obniżyć skuteczność mej pracy. Wygląda to mniej więcej tak, jakby ciemność, przejmując kontrolę nad istotą, ewidentnie popychała ją w moim kierunku, dążąc do zderzenia i tym samym wywołania konfliktu. Bardzo ważne lekcje. Nieświadomość może stanowić potencjalne zagrożenie.

KANAŁY, NIE BĘDĄCE KANAŁAMI DLA ŚWIATŁA, STAJĄ SIĘ KANAŁAMI DLA CIEMNOŚCI

Przejmijcie władzę nad swoim życiem. Wszelkie, nie będące we władaniu obszary Waszych istot sta-

nowią zaproszenie dla różnego rodzaju niekoniecznie pozytywnych bytów.

Dochodzi do tego, że zarówno rodzina, jak i przyjaciele z niewiadomych (po przemyśleniu również dla siebie samych) powodów szukają zadrażnień. Znając prawdziwe źródło tej aktywności, wykorzystuję miłość jako tarczę. Im więcej pozornych różnic, tym intensywniejsze Światło i radość mego wnętrza, lecz niestety, tym większe złudzenie pogłębiającej się przepaści u najbliższych. W takich przypadkach perswazja nie skutkuje. Trudno bowiem wytłumaczyć osobie, która wskutek wieloletniego kodowania skupia się głównie na zaspokajaniu potrzeb fizjologicznych, co jest tak naprawdę grane. Ciężko zrozumieć, że zamiast dopasowywać się do ogółu, stając się niewidoczną cząstką bezbarwnej masy, należy za wszelką cenę starannie pielęgnować swą indywidualność. Bez względu na to, co mówią i jak nas postrzegają inni, trzeba samemu dla siebie być wyznacznikiem. Zostało nieco ponad dwa lata do zakończenia GRY. Toczy się bój o Wasze dusze.

NAJWYŻSZY CZAS BYĆ SOBĄ W PEŁNI

Trybuny Wszechświata już się zapełniły w oczekiwaniu na ogłoszenie wyników. Koniec potulnych

chłopców i grzecznych dziewczynek. Wystarczająco snobów wyprodukował system!..

Samotność stała się nieodłącznym towarzyszem mego życia, tworząc katalizator (bodziec do działania). Dzięki niemu jeszcze wyraźniej dostrzegłem swą prawdziwą, gotową zawsze przyjąć i odwzajemnić uczucie miłość, Człowieka...

Zamierzam przyspieszyć, jak tylko mogę, rewolucję ludzkich serc.

JUŻ WKRÓTCE JEDNOŚĆ BĘDZIE
PRAWEM, A PEŁNA WSPÓŁCZUCIA,
WSZECHOGARNIAJĄCA MIŁOŚĆ STANOWIĆ
BĘDZIE USTRÓJ

To dla mnie zaszczyt móc pracować wśród Was, Ludzie...

ROZDZIAŁ IV

Powrót do Gry

Nadzieje zrodzone pod dworcem, na dworcu pozostały. Po półgodzinnej rozmowie w trakcie oczekiwania na pociąg, wróciłem w końcu do domu.

Kocham Toruń. W pięknych arteriach tego miasta wyczuwa się spokojny, choć zdecydowany rytm. Dawniej zdawało mi się, że mógłbym zamienić Toruń na Kraków lub Gdańsk, jednak w miarę upływu lat czuję się coraz silniej z nim związany. Każdy powrót wywołuje te same, niespotykane nigdzie indziej emocje, gdy wjeżdżając od strony zachodniej, rozpościera się widok na całą starówkę. Mój piękny zaścianek, aż dech... zapiera w piersiach...

Po kilku chmurnych dniach, kiedy to ciemnoszare obłoki sprawiały wrażenie wypełnionych chemią i popiołem, sztucznie pompowanych poduszek, paru dłuższych spacerach z psem oraz nawiązaniu kontaktu z Członkami Świetlanej Rodziny działają-

cymi na terenie Torunia, udałem się do Warszawy z zamiarem uszczęśliwiania Ludzi. Planowałem też odwiedzić znajomych, a przy okazji zlecić tłumaczenie kolejnego wydania.

Pogoda, choć poprawiła się nieznacznie – przestało padać, zgodnie z prognozami nie zapowiadała się dobrze. Nagłówki artykułów w poczcie elektronicznej krzyczały o obłokach pyłu z rozbudzonego wcześniej wulkanu, które rzekomo zbliżały się do Polski.

Zgodnie z planem inicjatorów całego przedstawienia Ludzie mieli unikać świeżego powietrza, a co za tym idzie promieni słonecznych, co skutecznie opóźniłoby proces ich przebudzania. Niosło to za sobą cały szereg korzyści, począwszy od nasilenia energii strachu i obniżenia aktywności, przez ograniczenie kontaktu z najsilniej działającym uzdrawiaczem – Słońcem, po możliwość rezygnacji z wizyty na pogrzebie usuniętego niedawno prezydenta...

Otóż, jak się okazuje, wybuch wulkanu nie dość, że posłużył jako usprawiedliwienie nieobecności większości szeroko zapowiadanych gości (znaczna ich część stanowi trzon Bilderberg Group), to przede wszystkim stworzył zasłonę dymną dla odbywającego się w tym samym czasie w Hiszpanii tajnego spotkania Bilderbergów. Słowem, kolejna

sztuczka mająca odwrócić ludzką uwagę. Na nie-szczęście ciemności, jej, jak by się mogło wydawać, „hermetyczne” środowisko przeniknięte jest Światłem, dzięki czemu najważniejsze informacje po krótkim czasie i tak docierają do opinii publicznej. Niebawem możemy się spodziewać ponownie „przypadkowej” serii kataklizmów. Nieustanne zachmurzenie smugami chemicznymi wywołuje podejrzenia, należy je zatem od czasu do czasu przepłatać „drobnym” trzęsieniem Ziemi lub tornadem. „Małą” wojną albo erupcją drzemiącego od tysiącleci wulkanu, którego aktywacja kosztuje tyle, ile wstrzelenie z pomocą HAARP w atmosferę miliarda watów pochodzących z dostępnych od dziesięcioleci źródeł darmowej energii, o których im mniej wiadomo Ludziom, tym lepiej.

Obserwując każdego dnia kolejne smugi na niebie stwierdziłem, że dość już czekania, najwyższy czas zacząć produkcję rozpraszaczy smug chemicznych (CHEMBUSTERS) i PRZYWRÓCIĆ RÓWNOWAGĘ ORGONU oraz zapobiec masowym infekcjom dróg oddechowych, wywołanych rozpylaniem mikroplazmy, będących główną przyczyną wzrastającej śmiertelności mieszkańców Ziemi. Społeczeństwo poddane uzdrawiającemu działaniu Słońca (poziom energii przesyłanej co roku wzrasta kil-

kusetkrotnie w porównaniu z rokiem poprzednim) nareszcie pojmie, co się tak naprawdę wokół nich dzieje.

ODTĄD NIKT NIE BĘDZIE MÓWIŁ, JAKĄ
ZAMIERZA ZAFUNDOWAĆ NAM POGODĘ
I CZY BĘDZIEMY SZCZĘŚLIWI, CZY NIE.
TO JEST NASZ DOM!

Kocham Was, Ludzie, nawet nie wiecie, jak bardzo...

Od chwili rozpoczęcia pracy w 2006 r. w moim życiu wiele się zmieniło. Na początku miałem problemy z dostrojeniem częstotliwości, która z różnych powodów albo nadmiernie się obniżała, albo w ogóle nie było jej czuć wskutek rozpraszania ciągłkami natury materialnej. Skok i upadek, wzrost i kurczenie się, szczęście i jego przyziemne, wieczne głodne złudzenie pragnące nieustannie zabierać głos. Im więcej osób szczęśliwych, tym większa radość, lecz po chwili nieuwagi ponowne skupianie się na nikomu niepotrzebnych korzyściach finansowych. Napotykanie osoby natychmiast wyczuwały intencje i gdy na końcu całej aranżacji pozostawała jedynie przygarbiona bieda, łakomie spozierająca „kwota”, nieważne jak niska, wszelkie starania bra-

ły w łeb. Po kilku pełnych rezygnacji dniach, może tygodniach, z grubsza pojąłem mechanizm wiodący do pełnej satysfakcji wynikającej z konieczności wcześniejszego wyzbycia się wszelkich założeń co do ostatecznego efektu. Teraz liczył się już tylko akt i upragnione mistrzostwo idące, jak zauważyłem, w parze z dążeniem do doskonałości w sferze duchowej. O ile na samym początku czułem się tak, jakbym kogoś na coś naciągał, kolejny etap stanowiło bycie „jedynym zbawcą świata” niosącym najjaśniejsze z możliwych Światło. Wewnątrz mnie siadywał wówczas „wszechwiedzący Bóg”, mający za sobą bogactwo doświadczeń płynące z kilkunastoletnich poszukiwań. To była faza pierwsza.

Po pewnym czasie, obfitującym w najróżniejsze przypadki i ciągłym kontakcie z Wami, ponownie nabrałem pokory. Po drodze były docinki, obelgi, a nawet policja z powodu postrzegania mnie, jako oszusta i naciągacza. Nauczyłem się WYBACZAĆ W LOCIE wszelkie niedoskonałości, oddając w zamian podwyższoną wibrację. Dostęp do pozaziemskich źródeł Światła sprawił, iż straciłem, jak mi się dotąd wydawało, „monopol” na prawdę. Już nie pragnąłem za wszelką cenę wykazywać się mądrością, co wcześniej zdarzało się często. I choć milczenie nie polega na wyłączeniu dźwięków, lecz na nie-

obecności własnego ego, przestałem mówić, a zacząłem słuchać, skupiając myśli w obrębie działań na korzyść Ludzi. Stałem się sługą...

Nie jest najważniejsze, co dokładnie się czyni na planie fizycznym, jeśli mamy czyste intencje. Cały mechanizm działa w ten sposób, że gdy dążenia nasze idą w parze z dążeniami Światła, wówczas sam fakt wykonywania pracy oczyszcza nas i otwiera drogę, prowadząc ku doskonałości.

TWÓRCA NIE POZOSTAJE W ODDZIELENIU OD EFEKTU SWEGO TWORZENIA

Z dnia na dzień radość zaczęła wzrastać. Im więcej dawałem, tym więcej otrzymywałem w zamian i nic nie było w stanie tego powstrzymać. Nie miało znaczenia, czy ktokolwiek widzi lub wie, co robię. Wystarczała sama świadomość właściwie obieranej drogi.

*JAM JEST miłością
i ona największa,
JAM JEST mądrością
i ona sieje pokój,
JAM JEST mocą
i ona zwycięża,*

*JAM JEST jednością
i ona pokona niezgodę,
JAM JEST Człowiekiem
i z jego woli dzieje się wszystko,
JAM JEST twórcą
i poprowadzę Was
ku centralnemu Słońcu...*

ROZDZIAŁ V

Pomieszanie

Będąc w Warszawie, udałem się w okolice Pałacu Kultury, a dokładnie mówiąc na deptak wiodący od przejścia podziemnego przy Rotundzie do Dworca Centralnego. Setki osób pędzących gdzieś bez opamiętania, plątanina myśli. W takich miejscach najlepiej widać, co tak naprawdę system z nami uczynił. Rzeczy, które kilka tysięcy lat temu, z racji nieistotności swej, nie miały prawa istnieć, dzisiaj stały się celem i coraz częstszą przyczyną największych ludzkich dramatów. Uwierzyliśmy w to, iż praca jest nam niezbędna do życia, a żeby być zdrowym, należy chodzić do lekarza. Myślimy, że edukacja jest źródłem mądrości, media niosą nam informację, a istniejące prawo służy naszemu bezpieczeństwu i wolności. Większość z nas nawet nie wyobraża sobie sytuacji, w której mogłoby być inaczej. Owo WIELKIE OSZUSTWO ma na zasadzie

narkozy powstrzymać nas od zmiany sposobu życia i powrotu do dawnych magicznych, głęboko uduchowionych praktyk, kiedy to Człowiek stanowił integralną, w pełni świadomą i odpowiedzialną część Wszechświata.

W zamian mamy całe mnóstwo zbędnych rzeczy absorbujących uwagę, a co za tym idzie, hamujących rozwój. W formie dodatków do pożywienia otrzymujemy końskie dawki chemikaliów (GLUTAMINIAN SODU, ASPARTAM, FLUOR) skutecznie paraliżujących procesy myślowe. Szczepią nas świństwem trwale uszkadzającym DNA (przed wynalezieniem szczepionki przeciw krowiance w 1796 r. nie było nowotworów!). Opryskami z powietrza izolują nas od Słońca, wywołując schorzenia leczone następnie z pomocą antybiotyków, za przepisywanie których skuteczny lekarz jest w stanie nawet „wygrać” wycieczkę...

OBECNE PRAWO, Z RACJI SWEJ
NIESKUTECZNOŚCI, ZWYCZAJNIE NIE ISTNIEJE

Kłóć nas między sobą, abyśmy nie byli w stanie mówić jednym głosem, bo tego właśnie BOJĄ SIĘ NAJBARDZIEJ.

Nie ma znaczenia, komunizm czy kapitalizm, za sznurki zawsze pociąga ta sama ręka. Podobnie

z tworzeniem podziałów pomiędzy nami, a naszymi braćmi Żydami. Czytając PROTOKOŁY MĘDR-CÓW SYJONU, można łatwo dostrzec ich ukryte źródło. Będące w rzeczywistości prastarym dokumentem, którego prawdziwa nazwa brzmi PROTOKOŁY LUCYFERA akta szkoleniowe sił ciemności zostały umyślnie zmienione przez autora ich ostatecznego przekładu, założyciela ILUMINATÓW bawarskich Adama Weishaupta celem spotęgowania nienawiści do narodu żydowskiego.

Od tysiącleci utrzymuje się Żydów w odwodzie, jako zawsze gotowy do użycia ośrodek zapalny w niemającej końca wojnie o poglądy. Wprowadzone za czasów Mojżesza (pod koniec życia zaczął się domyślać) zniekształcenie spowodowało u nich poczucie wyższości nad resztą narodów Świata, a co za tym idzie, stworzyło kolejny podział, w którym Człowiek nie jest równy Człowiekowi. Skutkiem tego były liczne pogromy niewinnej ludności żydowskiej na przestrzeni wieków. Rzekomy „Bóg” nakazał im dodatkowo oddawać 10% swych dochodów (w zamian za opiekę nad namiotem spotkań) elicie zwanej LEWITAMI, która żerując na nieświadomości ludzkiej, do dziś pozostaje w ukryciu.

WSZELKIE PODZIAŁY SĄ EFEKTEM DZIAŁALNOŚCI CIEMNYCH SIŁ

Czas uświadomić sobie, że każda tajność i każdy podział istnieje nie dla nas, lecz przeciwko nam stowięc, niczym gangrena, idealną pożywkę dla wszelkich pasożytów żerujących na zdrowym organizmie naszego istnienia.

Według KSIĘGI URANTII wyróżniamy dwa systemy Niebiańskie oparte na wierze. Pierwszą grupę stanowią TRINITARIANIE wierzący w Tróję Świętą. Są niejako wtopieni w środowisko kościołów. Kolejną grupą są LUCYFERIANIE wierzący w bunt przeciwko Stwórcy. Wykorzystują oni WOLNĄ WOLĘ do realizacji w drodze służby sobie. Z powodu wzajemnego przenikania się środowisk władzę nad instytucją kościoła stopniowo przejmowała ciemność, wprowadzając do jej nauk cały szereg zniekształceń. Ich skutkiem, Jedyne-go Nieskończonego Stwórcę zaczęto przedstawiać, jako budzącego strach, gotowego karać swe dzieci „Boga”, a plan życia zgodnie z prawami Natury odszedł w zapomnienie.

Dawno temu pomieszali nam języki. Dali władców, do dziś odgrywających swe żalosne role, wprowadzając tym samym kolejne podziały i poczucie

niższości. Grzęźniemy w sytuacji, w której najwyższa MOC TWORZENIA ŻYCIA służy potęgowaniu bólu w drodze nawykowego dążenia do osiągnięcia „chwil swędzenia” (każdy orgazm powołuje do życia istotę, która wskutek braku formy fizycznej doznaje niewyobrażalnych wprost cierpień). Dali nam pieniądze, jako „cudowny środek” mający ułatwiać i wspomagać rozwój. Pytanie tylko, czego?...

NIKT NIE MA WŁADZY NAD NAMI, JEŚLI
MU JEJ SAMI NIE ODDAMY

Przeciętny człowiek nawet nie wie, jak te pieniądze wykorzystać, aby odnieść prawdziwą korzyść. Błądzimy, jak te muchy w pogoni za coraz większym gównem, zapominając o swym prawdziwym pochodzeniu i Boskiej naturze. Wielu wydaje się, że życie polega na gromadzeniu banknotów bez względu na skalę wyrządzanych tragedii i udawaniu obojętności wobec otaczającego Świata. Jak nisko musimy upaść, aby otworzyć się na całe stworzenie i powrócić do realizacji pierwotnego planu? Na ile jeszcze pozwolimy rasie humanoidów zmierzającej do całkowitej supremacji na Ziemi? TO NIE LUDZIOM PRZYSZŁO NAM SIĘ PRZECIWSTAWIĆ, uświadomcie to sobie.

Nadszedł czas podjęcia decyzji...

– Lubi pani poezję? – pytam.

– Bardzo lubię.

– Poetą jestem, promuję swą nową książkę.

Żadnej reakcji. Tylko delikatne spojrzenie jej bursztynowobrazowych oczu. Wygląda, jak Bogini rozświetlająca szary pejzaż betonowych ulic. Dostrzegłem ją z daleka zwabiony płynnością ruchów sylwetki, tak dalece inną od szarpanego rytmu zabieganych przechodniów. Jej biodra falowały, niczym poranna tafla górskiego jeziora. Ubrana w przewiewne, jasnobrazowe włókno konopii, drobno splecione, w poszerzane u dołu spodnie z brązowymi wstawkami. Delikatna bluzeczka, lekko odsłaniająca ramiona. I ta twarz... Byłbym gotów, jak stoję, spędzić z nią resztę życia!

– Opowieść o otaczającej nas rzeczywistości, podobno trafna. – mówię.

– To o czym pan pisze? – pyta spokojnie, jak gdyby wyczuwając przyspieszone bicie mego serca.

– Nawołuję do rewolucji.

– K... nareszcie. – odpowiada niby szeptem, ucieszona.

Z prześlicznych, ozdobionych „jaskółkami” ust słowa te smakują niezwykle. Delikatny, kobiecy głos o dźwięcznej barwie, tęsknie wyrażający nadzieję.

– Już za rok, jedenastego września odzyskamy parlamenty naszych serc. Ich głos nam posłuży... Jak pani na imię?

– Ania. – odpowiada.

– To dla pani. – mówię, wkładając Impuls w rękę napotkanego zjawiska.

– Ile płacę?

– Nic.

– Ale dlaczego?

– Nie chcę tego popsuć, kocham panią... – rzucam i odwróciwszy się w drugą stronę, niesiony błogością, odpływam.

Dla takich chwil warto żyć! Wiele osób pyta, dlaczego, „przecież nie ma pan z tego żadnych korzyści”... Padają nawet stwierdzenia typu „nie można tak rozdawać za darmo” albo „do niczego nigdy nie dojdiesz i nic nie będziesz miał”. Ciężko jest pojąć, że posiadanie czegokolwiek w sposób bezpośredni wyklucza możliwość osiągnięcia pełni. Dla przykładu, posiadając „na własność” dziesięć wsi i dwa miasta, ma się tylko te dziesięć wsi i dwa miasta. Reszta jest poza. Natomiast nie mając nic, wszystko należy do nas. Chciwość wynika ze strachu przed utratą.

Od pewnego czasu rozpowszechnianie książek przyjęło dla mnie formę adopcji. Jeśli mimo bezpo-

średniego pytania środki materialne nie pozwalają na nabycie książki, i tak trafia ona do odbiorcy. Pracuję z pełnym wykorzystaniem możliwości służenia innym w drodze ofiary. Nie może bowiem być tak, żeby pieniądze odgrywały kluczową rolę w życiu Człowieka STANOWIĄCEGO JEDNOŚĆ Z CAŁYM ISTNIENIEM. Oczywiście, po raz kolejny z pomocą przychodzi intuicja.

Odkrywając w sobie cudowne dziecko, stwierdziłem, że zawsze wołałem dawać. Nawet w najmroczniejszych, będących bogatym źródłem doświadczeń okresach mego życia sprawianie Ludziom przyjemności odgrywało istotną rolę. Korzyści płynących z dobroci nie sposób przeliczyć na pieniądze. IM WIĘKSZE POŚWIĘCENIE, TYM WYŻSZE POZIOMY SŁUŻBY DLA INNYCH, a dzięki świadomości tym większa, ekstatyczna wprost przyjemność. Nie posiadać nic, będąc we władaniu wszystkich energii Wszechświata. Jedynie kilka talentów w formie programu sprzed rozpoczęcia inkarnacji, pełniących rolę instrumentów niezbędnych dla skutecznej realizacji założeń.

ROZDZIAŁ VI

Prostytucja

Któregoś poranka udałem się w kierunku dworca Warszawa Śródmieście, chcąc odwiedzić Piaseczno. Mijałem Pałac Kultury wraz ze znajdującymi się u jego podnóża małymi skupiskami drzew. W ich koronach, jak zawsze, słychać było radosny świergot ptaków.

Jest to jedno z niewielu miejsc, gdzie można je w ten sposób usłyszeć w centrum Warszawy. Mimo zapowiadanego deszczu, Słońce wylaniało się spomiędzy chmur, ukazując fragmenty błękitnego nieba. Nic nie wskazywało, aby miało padać. Pomyślałem, będzie piękny dzień...

Aż tu nagle w jednym z prześwitów pojawił się biały samolot. Leciał wysoko, pozostawiając za sobą intensywnie szarą, chemiczną smugę (przez to świństwo codziennie jadam czosnek!), która zamiast po chwili zniknąć, jak to bywało jeszcze kil-

ka lat temu, zaczęła stopniowo nabrzmiewać. Kilka godzin później, po powrocie z Piaseczna zastałem deszcz, a kilka dni po tym, niby przypadkowo, nadeszła powódź, zalewając większość nadrzecznych miast Polski. W południowych rejonach padało bez przerwy przez kilka dni. Wskutek wydarzeń w Smoleńsku zrobiło się głośno. Przyszła powódź, nastąpiła cisza. Usta zostały zamknięte...

Jak to zabawnie wygląda, gdy wiedząc o pewnych „tajnych planach” widzimy, w jaki sposób manipuluje się opinią publiczną w związku z nadchodzącymi wyborami prezydenckimi. Jeszcze niedawno przedstawiano kilku kandydatów. Po chwili zaczęto już pokazywać, niby przypadkowo, dwóch niezrzeszonych, czyli Marka Jurka i dobrze znanego z wiadomych przyczyn Andrzeja Olechowskiego, o którym jednak zrobiło się głośno w internecie...

Po swej niedawnej wizycie w Moskwie nasz premier nagle stwierdził, że „sztab platformy jest słaby, a Komorowski popełnia gafy”, co w sposób oczywisty skłaniało wyborców do popierania „ściśle” określonych, wysuwanych „z rękawa” Bilderberg Group kandydatów. Wszystko jak w zegarku. Jakiś czas później również Komorowski trafia do Moskwy, skąd wraca... (energetycznie) jakby odmieniony... Nasz poczciwy i łagodny dotąd „Broniek” dostał na-

gle wilczych oczu, co wyraźnie świadczy o wzroście pewnych energii. Z drugiej strony jednak, czy to ważne, kto i z której strony?..

Skrzywienie w kierunku władzy wypływa z niskiej samooceny, a co za tym idzie potrzeby dowartościowania się za pomocą wszelkich dostępnych środków. Wysoki poziom rozwoju istoty wyraża się nie przez dążenie do władzy i kontroli, lecz poprzez miłość i współczucie.

KONTROLA STANOWI SEDNO SŁUŻBY SOBIE, ŚWIATŁO NIE KONTROLUJE

Dopuszciliśmy do sytuacji, w której ktoś przypadkowy decyduje za nas i stąd ten cały bałagan. Im szybciej z miłością podziękujemy panom w napompowanych garniturach, któreśmy sami nadmuchali, tym lepiej i tym mniejsze straty poniesiemy wskutek ich głupawych rządów. Nie ma znaczenia „Mietek” czy „Zenek”, jeśli odpowiedzialność i tak zawsze spada na nas. Pozwólmy im odejść! Czas dobrobytu dobiegł końca...

Zwracam się do Was o pomoc w rozpowszechnieniu informacji, tym samym znoszę prawa autorskie na wszystkie utwory.

NIKT NIE BĘDZIE ZMUSZAŁ NAS

DO PROSTYTUCJI Z POWODU WŁASNYCH NIEDOSKONAŁOŚCI

Cóż się dziwić premierowi. Po rozmowie z Putinem ma prawo nie mieć ochoty na utrzymywanie i realizację własnej wizji demokratycznej Polski. Przebieg rozmowy w tego typu przypadkach jest nad wyraz prosty: zaprasza się delikwenta, pokazując mu na „Dzień dobry” sceny z dokonywanych wcześniej zabójstw słynnych niewygodnych, zawierające ujęcia nigdy wcześniej nie pokazywane publicznie, po czym pada pytanie „rozumiemy się?!”. Wybór bywa ciężki, albo bierne poddanie się woli agresora, albo rezygnacja z władzy, o którą, jak by nie było, zabiegało się dwie trzecie swego dotychczasowego życia często kosztem utraty rodziny, przyjaciół. I wszystko byłoby ok., gdyby nie fakt, że decyzja lub raczej jej brak rzutuje bezpośrednio na życie milionów niczego nieświadomych Ludzi, których jedynym problemem jest ciągła wiara w honor demokratycznie wybranego przywódcy.

Niektórym wydaje się, że na nic nie mamy wpływu i właśnie takie myślenie z góry skazane jest na porażkę. Defetyzm jest niczym innym, jak podcinaniem sobie skrzydeł. Dopóki Człowiek nie uświadomi sobie, że JEST ISTOTĄ KOMPLETNA, mają-

cą w zasięgu dosłownie wszystko, której bogactwo i potencjał otaczającego Świata stały się obiektem pożądania wielu istot we Wszechświecie, będzie się zmagać z problemami podobnej natury. Według RA jesteśmy głęboko ukrytym, BEZCENNYM SKARBEM WSZECHŚWIATA. Jesteśmy wyjątkowi. Nadszedł czas, aby to wydobyć...

Będąc dziś w centrum handlowym Lim pod Marriottem, spotkałem Człowieka, którego zachowanie od początku bardzo mnie zdziwiło.

- Czyta pan książki, dzień dobry? – mówię.
- A dlaczego?
- Promuję swą nową książkę, z Torunia przybywam. Jest o sytuacji na świecie, kłamstwie i o miłości...
- O nie, dziękuję. – mówi, wzdrygnąwszy się niespokojnie.
- Dychę otrzymam? – pytam.
- Nie.
- Ok., to będzie prezent.
- Zależy mi na oddaniu do adopcji pozostałych kilkunastu egzemplarzy, zaczynam więc wypisywać dedykację.
- Nic nie wezmę. – mówi nieco gwałtowniej, jakby się czegoś obawiał.
- Ze szczerego serca będzie, Światło niosę...

– Proszę tu nic nie zostawiać, bo panu zabiorą całą energię! – rzuca, jak gdyby chciał mnie przed czymś ostrzec.

– Jaką energię? – pytam.

– Życiową. – odpowiada. – Proszę sprezentować to komuś innemu.

Patrzę na mężczyznę, chcąc prawidłowo odczytać intencję. Nagle pojawia się myśl i pytam:

– Iluminacja? Nie możecie?..

– Nie przyjmujemy tu nic w całym centrum... takie mamy zasady od lat 90-tych. – mówi z lekkim uśmiechem.

Była to, oczywiście, sztuczka z jego strony mająca na celu zaburzyć mój tok myślowy.

NIKT NIE MOŻE ZABRAĆ NAM ENERGII OT TAK, JEŚLI SIĘ GO NIE BOIMY

Przyczyną może być jedynie bezpośredni atak prowadzący do pozbawienia zdrowia lub życia, lecz na to akurat JAM JEST gotów od dawna.

Postanowiłem jednak nie pchać się na siłę tam, gdzie mnie nie chcą. Tak naprawdę było mało prawdopodobne, aby ten Człowiek z niewielkiego, choć ekskluzywnego sklepiku należał do ich głównego

nurtu. Widziałbym go raczej wśród masonerii, jako podrzędnego, choć świadomego już gracza strony przeciwnej.

– Przecież dobry z pana Człowiek... – mówię, patrząc mu głęboko w oczy.

– Niech pan Ludziom niesie ten... buddyzm...

Czekam chwilę, po czym biorę książkę i powoli opuszczam sklep.

– Do widzenia. – mówi, próbując ukryć emocje.

Nie reaguję.

– Do widzenia. – powtarza tym samym, niby spokojnym głosem.

– Do widzenia. – odpowiadam po cichu.

Podczas tych niespełna dwóch minut spędzonych wewnątrz odczuwałem silne sprzężenie energii, jak gdyby dwa przeciwstawne magnesy zbliżono do siebie na małą odległość. Wiedziałem, że wystrzegają się wpływu Światła i wszystkiego, co związane z miłością, lecz po raz pierwszy doszło do tak jasnego odczytu na tym poziomie. W pewnej chwili, mimo pozornej grzeczności, również poczułem chłód. Odchodząc, myślałem o skutkach ich działań w Warszawie. Nagle przypomniałem sobie historię dzieci z Dworca Centralnego, które jeszcze niedawno za pieniądze wykorzystywano do świadczenia

usług seksualnych. Najgorsze było to, że wiele osób dokładnie wiedziało, kto się tym zajmuje, lecz nikt nic nie robił z powodu silnych wpływów zaangażowanych w ten proceder członków międzynarodowej siatki. Pedofilia, a nawet rytualne morderstwa dzieci nie są rzadkością wśród tajnych, skupiających ciemność organizacji. Aktywny udział w tego typu praktykach jest częstym warunkiem członkostwa. Wśród masonerii na przykład, aby zostać przyjętym, należy wyjawiać kompromitujące fakty dotyczące własnej osoby celem ewentualnego wykorzystania w przypadku braku lojalności.

Nie raz wyczuwałem ciemną stronę stolicy głęboko skrywaną w sztucznych grymasach obumarłych twarzy członków miejscowego „establishmentu”. Skupieni przeważnie wokół wielkich aglomeracji, korzystają z anonimowości, jaką zapewnia miasto. Niczym żywe trupy, wyprane z emocji pod grubą warstwą botoxu. Ciężko pojąć, dlaczego Ludzie upodabniają się do pozbawionych wrażliwości istot, które z kolei oddały by wszystko za możliwość posiadania ludzkiej emocjonalności. Dlatego właśnie dochodzi do uprawnień, aby oprócz pozyskiwania wydzielin ludzkich gruczołów, stworzyć ciało-po-

jemnik na duszę zdolny do przeniesienia ich ziemskich przyjaciół w czwartą gęstość podczas zbliżającego się przejścia...

ROZDZIAŁ VII

Exhibicja

Po dwóch tygodniach spędzonych w Warszawie, przyjechałem do Lublina.

W ubiegłym roku, goszcząc tu z „Otwarciem”, miałem przyjemność uczestniczyć w corocznej imprezie pod nazwą „Noc Kultury”. W ciągu jednej nocy odbywa się wtedy wielka festa z udziałem przeróżnych artystów i przybyłej zazwyczaj tłumnie publiczności. W czasie ubiegłorocznych obchodów miało miejsce ponad 240 różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych, mających umilić pobyt w tym jakże pięknym mieście. Na czas jednej nocy otwarto muzea, można było brać czynny udział w różnego rodzaju odsłonach artystycznych, a także korzystać z oferty karczmarzy i licznie przybyłych kupców.

Zwiedzając miasto, trafiłem na odczyt poezji zorganizowany na ulicy przez miejscową grupę poetycką. Poeci recytowali wiersze, czasem własne, cza-

sem cudze, a poproszeni, dali mi mikrofon, abym mógł podzielić się częstką siebie. Trwało to może dziesięć minut, podczas których ulica co raz to przystawała, poświęcając mi swą uwagę, to znowu ruszała, aby po chwili ponownie zastygnąć w bezruchu. Było wesoło, chwilami poważnie, gdy tłum zamierał w oczekiwaniu na kolejne fragmenty układanki. Po zakończeniu zawsze dziękowano mi brawami. Czułem ciepło Ludzi pytających, kim jestem i skąd przybywam, a zbiorowe westchnienia rozchodziły się w reakcji na każdą emocjonalną nutę w tonacji mych utworów. Niezwykle miłe i głębokie doświadczenie, dające możliwość pozostawienia śladu w sercach odbiorców.

Tym razem jednak przyjechałem nieco szybciej, z prawie dwutygodniowym wyprzedzeniem wspomnianej imprezy. Jak zawsze po przybyciu, przeszedłem Bramą Krakowską, wchodząc na starówkę, która, nie wiem dlaczego, bardzo przypomina mi toruńską, mimo wyraźnie innego układu budynków. Być może to ulice, pamiętające historię średniowiecznej Polski, skrywają podobne tajemnice, co w moim, Kopernikowym grodzie. Może cisza, a może serca mieszkańców, bijące tym samym miłosnym rytmem tworzą podobny, zaściankowy nieco klimat. Jedno wiem, czuję się tu dobrze.

Podczas spaceru Krakowskim Przedmieściem dostrzegłem siedzącą samotnie, pogrążoną w głębokiej zadumie kobietę. Postanowiłem się dosiąść i nawiązać rozmowę.

– Czyta pani książki, dzień dobry?

– Dzień dobry. Tak, czytam.

– Chciałbym pani coś zaproponować, mianowicie swą nową książkę. – mówię, wyjmując egzemplarz z przewieszzonej na ramieniu torby. – Ukazała się niespełna trzy tygodnie temu, opowiada o... No właśnie. Obnażam system, krótko mówiąc. Dążę do rewolucji.

Kobieta bierze ode mnie Impuls i zaczyna go przeglądać. W tej samej chwili jeden z dwóch przechodzących obok młodych Ludzi rzuca wiązanekę wyzwisk, opowiadając coś koledze. Robi to tak głośno, że przyciąga uwagę wszystkich dookoła. Słyszac ten, powodujący nagle ochłodzenie jakże pięknego, słonecznego dnia zgrzyt, zwracam się w jego kierunku:

– Hej!.. Młody człowieku!..

Choć nie od razu, odchyła w moim kierunku głowę.

– Nie rozsiewaj tego naokoło! – mówię.

Zdziwiony, patrzy na mnie pytająco, następnie na swego kolegę i zaczyna myśleć, o co chodzi temu

facetowi na ławce. Przez chwilę nic nie mówią, dopiero kilka metrów dalej odzywa się jego kolega, próbując podtrzymać rozmowę.

– To nic nie da. – mówi nagle moja rozmówczyni.

– Teraz będzie kłął pięć razy tyle.

– Nie będzie, dotarło do niego.

– Jestem na resocjalizacji i wiem coś o tym. – rzecze kobieta. – Poproszę tę książkę, ile pan sobie za nią życzy?

– Dychę dostanę?..

– Oczywiście.

– Jak pani na imię?

– Marta.

Zaczynam pisać dedykację.

– Ja natomiast jestem „po” resocjalizacji. – mówię.

– Tak, a gdzie i kiedy pan kończył?

Kilka sekund ciszy, podczas których pospiesznie wpisuję datę.

– W 2006 r... wychodziłem z Bydgoszczy... Pogody ducha życzę. – odpowiadam, wręczając książkę, następnie odwracam się i odchodzę.

Nie miałem specjalnie ochoty na dłuższą rozmowę. Moim zdaniem Człowiek, mający w przyszłości zajmować się problemami uzdrawiania młodych, zagubionych Ludzi, który jeszcze przed podjęciem

wyzwania z góry skazuje się na porażkę, powinien natychmiast zmienić kierunek, aby nie rozsiewać tego dalej. Wiem z własnego doświadczenia, że zwrócenie uwagi w umiejętny sposób, tym bardziej przez kogoś sprawiającego wrażenie (podobno) doświadczonego w temacie, zawsze odnosi skutek. Przeciwnieństwem są „zabiegi resocjalizacyjne” systemowych pasożytów, liczących na łatwe i spokojne życie kosztem pozostawianych samym sobie dzieciaków. Problem i tym razem wynika ze specyficznego podejścia, gdzie na pierwszym miejscu stawiane jest własne „JA”, a dopiero później cała reszta „nieistotnego” Wszechświata. Ponownie wracamy do punktu wyjścia, w którym decydującą rolę odgrywa kierunek przepływu energii, Światło – ciemność, miłość – strach, służba innym lub służba sobie.

Jedna strona zjednoczona w dążeniu, druga, wśród niekończących się podziałów i różnic, osłabiona brakiem współdziałania i gotowości do poświęceń. DLATEGO WŁAŚNIE MUSIMY SIĘ ZJEDNOCZYĆ. Ciemność, która w trakcie gry na planie materialnym dysponuje siłą równą Światłu, osiąga zwykle, choć nie zawsze, dużo słabsze wyniki. Przyczyną jest wysoka strachliwość istot, ciągle

powielanie schematów oraz skłonność do niewolniczego poddawania się i utraty energii.

Podczas regularnie odprawianych rytuałów okultystycznych istoty służące sobie wzywają demoniczne, niematerialne byty, licząc na protekcję i wzrost własnej mocy. Przykładem jest odbywający się w Bohemian Grove rytuał Kremacji Troski skupiający większość najwyższych rangą urzędników administracji rządowych, będących zarazem członkami innych tajnych stowarzyszeń od Czaszki i Piszczeli po Bilderbergów. Składanie ofiar w zamian za możliwość uczestnictwa w żalosnym przedstawieniu, dającym istocie wzywanej szansę darmowego „nażarcia” się czymś kosztem w zamian za kilka sztuczek polegających na zakłócaniu pola elektromagnetycznego wewnątrz projekcji holograficznej. Do końca nieświadomi konsekwencji wchodzą w układ, w którym miażdżąca przewaga cienia nad Blaskiem wyrzynać się będzie w ich istotach przez długi okres dwóch kolejnych gęstości. Wszystko za cenę złudzenia własnej, istniejącej w oddzieleniu Boskości.

Niestety, wszystko co nam dotychczas kodowano za pomocą rozbudowanego systemu przekazów podprogowych jest najzwyczajszą w świecie bzdu-

rą, którą najwyższy czas nazwać po imieniu. Koncepcję „Boga” osobowego stworzono tylko po to, aby zmienić kierunek przepływu energii. I tak każdy, kto modli się do „Boga” nie dość, że nie otrzymuje pomocy, to traci po drodze energię i wzmacnia potęgę ciemności, dając jej satysfakcję płynącą z posiadania władzy nad nami. Tak to właśnie działa. Podobnie z trwającym już trzecie tysiąclecie „utrzymywaniem” Jezusa na krzyżu, co powoduje, że owo traumatyczne wydarzenie w dalszym ciągu pozostaje aktualne.

Nawet istoty STS czczące pomiędzy sobą OR-METHION, prześcigają się w stosowaniu najróżniejszych blokad i systemów kontroli. Zatem rozsądnym byłoby, jeśli już, kierować modlitwy do mistrzów, co do których mamy pewność, że naprawdę istnieją i działają po właściwej stronie. Oni to, począwszy od Jezusa, który jest w tej chwili najsilniejszy, postanowili zwrócić energię od tysiącleci otrzymywaną w formie przekazów myślowych wszystkim tym, którzy będą gotowi przyjąć ją z chwilą przejścia i zakończenia okresu „przedszkolnego”. Z nauką mistrzów jest jak ze świecą dającą jasne Światło. Skupcie się na Świetle, zamiast podziwiać świecę. Przestańcie czcić ich samych, a zacznijcie – po prostu kochać...

CI, KTÓRYCH PRZEDSTAWIANO NAM,
JAKO BOGÓW,
TAM, DOKĄD ZMIERZAMY, SĄ NASZYMI
BRAĆMI, OJCAMI, DZIADKAMI

Nie istnieje żadna istota będąca ponad innymi. Jedyny Nieskończony Stwórca jest w rzeczywistości sumą energii wszystkich istot. Wiele spośród nich podczas pobytu na Ziemi, wskutek swej skłonności do oddawania czci, sami nazwaliśmy Bogami. Byli jednak i tacy, którym to odpowiadało. Ten, którego zwą Jahweh (jeden z dwóch synów małego istotnego Boga) do dziś czczony jest, jako „Bóg” przez członków kilku programów kontrolnych. Swoją drogą, nieźle tu Enki nawywija!.. Wiadomo natomiast, że na pewnym odcinku czasu prowadził on działania z opozycją Światła na Marsie. Warto więc zastanowić się, nim po raz kolejny bezmyślnie powiemy „Hallelu-Jah”...

Na wyższych poziomach (gęstościach) każda istota, będąca w rzeczywistości miłością, zapewniając odpowiednie warunki, jest w stanie stworzyć własny Świat, który wskutek rozwoju wzrastających w nim form przekształca się w Galaktykę, tworząc następnie Wszechświat. I tak to właśnie jest.

KOCHAM CIĘ, CZŁOWIEKU!
CAŁY ŚWIECIE I WSZECH,
I WSZYSTKICH INNYCH...

Wydarzenia mające miejsce w naszym życiu, poza drobnymi szczegółami, występują regularnie w ściśle określonych odstępach czasu. Zmianie ulega jedynie siatka rozdzielcza w holograficznym układzie zdarzeń (czasem używa się tej samej).

Ich zadaniem jest stymulacja wzrostu w sferze duchowej i wydobycie tego, co najpiękniejsze i jedynie istotne: ŚWIADOMOŚCI. Proces ten można porównać do wyrabiania masła w posiadającej wiele poziomów maselnicy, gdzie do momentu otrzymania gotowego produktu mleko poddawane jest wpływowi różnego rodzaju procesów (przyrządów). Począwszy od głównego, trwającego w przybliżeniu 75 tysięcy lat cyklu, przez liczące po około 25 tysięcy lat trzy mniejsze cykle, następnie epoki o długości nieco ponad 5 tysięcy lat każda, aż po najkrótsze: cykl roczny, miesięczny i dzienny, aby na samym szczycie uzyskać upragnione, lekko złotawe grudki...

Wskutek ciemnych działań zmierzających do zerwania naszego związku z Naturą w XVII wieku ogólnoswiatowa organizacja papieża Grzego-

rza XIII narzuciła 12-miesięczny kalendarz oraz pierwszy mechaniczny zegar wolnym dotychczas Ludziom pierwotnym. Wydarzenie to znane jest, jako „BŁĄD W CZASIE”. Wskutek niego utraciliśmy świadomość, a prawdziwe więzi z Naturą uległy zapomnieniu. Dotychczas obowiązywał kalendarz naturalny, liczący 13 miesięcy po 28 dni, zgodny z cyklem księżyca, według którego zachodzą wszelkie procesy życiowe na Ziemi.

Odtąd tylko pogrążyliśmy się w materializmie, aby na kilka lat przed zakończeniem całego procesu (z końcem wielkiego cyklu wszyscy zostają zebrani) osiągnąć punkt krytyczny, gdzie „wyrób serwatki z mózgu” wcisnął nas, WOLNE I PIĘKNE ISTOTY w role nic nieznaczących automatów do produkcji i napędzania czegoś tam. Mamy swoje „rozrywki”, polegające na zaspokajaniu zaburzeń energii seksualnej poprzez bezmyślną rywalizację, nieustannie pompującą i tak już monstrualnie przeorośnięte ego. Mamy używki, mamy telewizję. Istnieją również sposoby na zdobywanie iluzji „zdrowia”, „szczęścia”, „mądrości” i wszystkiego „,, ,, w co wierzymy, poddając się niezliczonej ilości sztucznie wytwarzanych bodźców. Co ciekawe, wszyscy najwięksi mędracy w poszukiwaniu mądrości udawali się do lasu. Przestańcie wierzyć, a co za tym idzie

popierać wszystko, co dzieje się wokół. **BĄDŹCIE W KOŃCU WOLNI!**

Jak długo jeszcze chcemy żyć w plastikowym akwarium, gdzie Ludzie nawzajem się prześladują w imię kaprysu garstki emocjonalnych inwalidów, dla których wartość Człowieka kalkulowana jest na podstawie grubości portfela? Ile jeszcze potrzebujemy czasu, aby zrozumieć, że jedynymi ofiarami jesteśmy zawsze my, Ludzie?!..

Zrzućmy jarzmo systemu, powróćmy do korzeni. Już wkrótce przekonacie się, że do pełni szczęścia nie trzeba Wam nic więcej, jedynie z rzadka doceniane, a mimo to wciąż tętniące i żywe w oczekiwaniu na ponowne odkrycie, piękno RAJU NA ZIEMI...

ROZDZIAŁ VIII

Miłość

Przeglądając zdjęcia rodziców, zauważyłem, że po ponad 40 latach trwania ich związku, oni nadal się kochają...

Owo magiczne, wymalowane na twarzach uczucie wyraźnie widać podczas wspólnej ich pracy na łonie Natury. Tysiące różnokolorowych liści pokrywających ogród, jesienne kwiaty i jabłka, trwające w oczekiwaniu na ostatnie słowo z ich ust. Mimo coraz krótszych już dni melodia życia płynie dalej podtrzymywana przez dwa piękne filary, owoce ich młodzięczego uczucia. Raz rozpalona miłość płonąć będzie zawsze...

Kilka dni temu zadzwoniłem do pana Wojciecha Zborowskiego, założyciela EKO OSADY „Ton Ziemi”, żeby kupić od niego jeden hektar gruntu. Po przeczytaniu dziewięciu książek z serii Dzwoniące Cedry Rosji odczułem w sobie potrzebę jak najszyb-

szego stworzenia własnej PRZESTRZENI MIŁOŚCI, założenia rodziny i rozpoczęcia prawdziwego życia w zgodzie z prawami Natury. Wyglądało to mniej więcej tak:

– Halo. – odezwał się żeński głos.

– Dzień dobry, moje nazwisko Urbanowski... Stanisław, czy z panem Wojciechem Zborowskim można? – zapytałem.

– Niestety, nie ma go obecnie. A w czym mogę pomóc?

– Chciałbym dowiedzieć się, czy jest jeszcze możliwość nabycia hektara Ziemi pod osadę rodową?..

– Tak, jest.

W tym momencie poczułem wewnątrz nieopisane wprost szczęście, aż łzy stanęły mi w oczach.

– Ojej... kocham was!.. Już dawno chciałem to zrobić, jednak nie mogłem się zebrać. To wszystko aż krzyczy we mnie... – powiedziałem drżącym, pełnym nadziei głosem. – A kiedy wróci?

– W tej chwili go nie ma, pojechał do Bielska, ale za jakąś godzinę powinien już być. Proszę zadzwonić za godzinę. – powiedziała kobieta.

– Dziękuję bardzo, do usłyszenia zatem.

– Do widzenia.

Fakt, iż tego dnia nie udało mi się dodzwonić ponownie mimo dwukrotnych prób połączenia, nie

miał większego znaczenia. Chodziłem po ulicach przepełniony radością. Zobaczyłem nagle siebie w wymarzonej roli ogrodnika wśród gromadki boso biegających po sadzie dzieci. Poczuję błogość...

Zawsze tak jest, gdy zacieśniam więzi z Naturą, ja, kosmita nierozumiany, emocjonalny outsider. Uwielbiam czuć się nieskrępowanym. W moim Świecie istnieje taki azyl otoczony ponad dwumetrowym żywopłotem, w którym gdy jestem sam, zrzućcam zbroję ubrań, w pełni korzystając ze wszystkiego, co oferuje Natura. Kąpię się w promieniach Słońca, obserwuję pszczoły, a zjadając z krzaczka maliny (bez używania rąk) wiem, co czuł pierwszy Człowiek nim pojawiła się ciemność.

Będąc w mieście, po kilka razy dziennie pieszcę rękoma Ziemię (najbogatsze źródło wolnych elektronów), przytulam drzewa. Nawet muchom przesyłam całusy...

Widząc to i Wy zaczynacie rozumieć, że NIE MA NIC PIĘKNIEJSZEGO NIŻ MIŁOŚĆ. Z miłości, nie chcąc napędzać nędzy przemysłu opartego na cierpieniu braci mniejszych, po blisko siedmiu latach wegetarianizmu przeszedłem na weganizm, czego efektem było wielokrotne przyspieszenie myśli (mleko przemysłowe, podobnie jak mięso, jest dziś trujące!). Uznałem to za jedyną słuszną dro-

gę, mającą w poszanowaniu prawo wszelkich istot do swobodnego rozwoju. Dzięki temu odzyskałem zdrowie i radość życia. Z pomocą miłości odzyskałem wolność, rezygnując z telewizji, telefonu i zegarka (posiadam jedynie internet, utrzymując kontakt mailowy z Wami). Stałem się uczciwym Człowiekiem, niepopierającym niczego, co choćby w najdrobniejszy sposób przyczynia się do krzywdzenia drugiej istoty. Poprzez miłość wyleczyłem się z wszystkiego, co ewidentnie pozbawiało mnie energii potrzebnej do radosnej służby innym. Zakoceptowałem wszelkie niedogodności, od pęcherzy na swych opuchniętych stopach, powstających wskutek ciągłego przemierzania ulic po dwanaście godzin dziennie i dłużej, po ból w plecach powodowany dźwiganiem ważącej kilkanaście kilogramów torby pełnej książek. Kocham swe spieczone wielogodzinnym mówieniem usta. Kocham Was, pięknych i radosnych, coraz częściej uśmiechniętych. Choć trudno mi pojąć, dlaczego czasem uciekacie, pod pozorem pracy przedkładając interes martwych korporacji ponad własne dobro, szanuję Wasze prawo do podążania własnymi drogami. Miłość, w przeciwieństwie do strachu, obejmuje wszystko, również ciemność istniejącą w celu wytworzenia polaryzacji i przyspieszenia rozwoju.

Coraz więcej pięknych Ludzi wokół. W Waszych oczach widać zmiany nigdy wcześniej nie zachodzące na taką skalę. Jesteście niczym podłączeni pod dodatkowe źródło energii. Dzięki wzrastającemu wpływowi Słońca widzicie, czujecie i rozumiecie więcej, a już wkrótce odzyskacie pełną świadomość. Może być już tylko lepiej...

Po urokliwym Rzeszowie przyszedł czas na Śląsk. Kilka dni w niedocenianych przez wielu Katowicach sprawiło, że poczułem w sobie siłę do zmierzenia się z Krakowem. Jakiś czas wcześniej w mej głowie powstał plan pobicia dotychczasowego „rekordu”. Poprzedni wynik pochodził z Warszawy i wynosił półtora centurii. Tym razem moim celem było przekroczyć magiczną granicę dwustu szczęśliwych osób obdarowanych w ciągu jednego dnia.

Zaraz po przyjeździe odwiedziłem starych znajomych, z którymi przynajmniej raz do roku widuję się przy okazji wizyt z kolejnymi wydaniem. Są to uliczni artyści, którzy swoją obecnością współtworzą piękno krakowskich ulic. Wśród nich znaleźć można malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, a także aktorów z zamiłowaniem ukazujących kunszt swego rzemiosła. Bywają również tancerze i sportowcy.

Drugiego dnia wziąłem się do pracy, aby po blisko dwunastu godzinach nieprzerwanego chodze-

nia (czasem biegania) z radością w oczach osiągnąć magiczny wynik przekraczający dwieście...

Kocham swą pracę. Gdy zmęczony po całym dniu nie mam co robić, a jest jeszcze jasno, biorę kilka naście książek i idę do pracy. Dwa lata temu, gdyby ktoś powiedział mi, że już niedługo będę w stanie dokonywać rzeczy, z racji olbrzymich nakładów energii uznawanych wcześniej za niemożliwe, a na dodatek spełni się moje odwieczne marzenie o możliwości rozdawania za darmo wszystkim tym, którzy tego pragną, i to z największym możliwym zyskiem-korzyścią w sferze duchowej, nie przyjąłbym tego za pewnik.

Na początku mej pracy górna granica wynosiła 20-30 egzemplarzy na dzień, co niejednokrotnie przychodziło mi z wielkim trudem. Dziś, przy pomyślnych wiatrach (głównie wewnętrznych), potrzebuję na to około 60 minut.

Po roku doszliśmy wspólnie do 80-tki i to już było „coś”.

W końcu nadeszła era wyników trzycyfrowych, będących dziś, jak czuję, już tylko płataniną cyferek istniejących wyłącznie w obrębie umysłu.

Któregoś dnia w Krakowie, czekając na podjeżdżający właśnie tramwaj, kątem oka dostrzegłem szpakowatego mężczyznę usiłującego z prawej stro-

ny zastąpić mi drogę do drzwi. Zrobiłem krok do przodu, nie pozostawiając mu miejsca, a co za tym idzie, krzyżując plan niegrzecznego ominięcia. Widząc to, Człowiek stuknął mnie w ramię, mówiąc:

– Otwórz oczy! Patrz, jak idziesz.

– Przepraszam, czy my się znamy? – spytałem. – Nie przypominam sobie, żebysmy się poznali, proszę pana.

Wypowiedziałem to celowo, pragnąc ukazać niestosowność zachowania, które w tym przypadku oznaczało ewidentny brak szacunku do mojej, wprawdzie dużo młodszej (jegomość miał około 60-tki), jednak, jak uważam, równie godnej poszanowania osoby.

– Jesteś JI. – rzucił dziwnym głosem mężczyzna, przechodząc do następnych drzwi.

Nie wiem dokładnie, co oznacza „JI” i niespecjalnie mnie to interesuje. Wiem jednak, że zostało wypowiedziane w sposób pozostawiający wiele do życzenia. W takich sytuacjach, jak zawsze, uświadamiam sobie, że jestem wszystkim, co mieści się w zakresie mej wyobraźni, począwszy od całkowitego mroku, po najjaśniejsze Światło.

*Niczym pustka i pełnia,
kamień wilgotny i samotny ptak*

*szybujący w przestworzach.
Rybą, wiatrem, kwiatem wonnym,
morskim prądem i ciekim...
JAM JEST – Człowiekiem...*

Cały Wszechświat jest mną, będąc manifestacją myśli zgodną z posiadanym poziomem częstotliwości wibracji. Kocham Cię, Człowieku, który przyniosłeś mi mądrość – pomyślałem.

Podczas tego pobytu poznałem również nowych, wspaniałych i wolnych Ludzi, wraz z którymi dane mi było spędzić Noc Świętojańską. Około stu otoczonych miłością leśnej braci osób, przy delikatnym akompaniamencie muzyki wyrażających radość z powodu następującej właśnie cyklicznej zmiany w gospodarce energetycznej Ziemi. Wrażenia niezapomniane, magiczny powrót do korzeni... Przy okazji poznałem cudowne dziecko, postrzegające Świat w sposób bardzo zbliżony do mojego i umocniłem swą miłość.

Była córką ekonomisty działającego dla rządu USA. Jej tato w latach osiemdziesiątych pod przykrywką ONZ pracował nad „niepodległością” dla jednego z najpiękniejszych krajów wyspiarskich Świata leżącego na Oceanie Spokojnym. Informa-

cje o tych wyspach przez dziesięciolecia ukrywano przed Światem (przez długi czas nie było ich nawet na mapach), czerpiąc, jak to zwykle bywa w przypadku imperialistycznych rządów, olbrzymie korzyści z eksploatacji bogactw naturalnych.

Po kilku przyjemnie spędzonych dniach, zawarciu znajomości z wieloma pięknymi istotami, dzięki którym mam przyjemność nieustannie chodzić zakochany, ruszyłem w kierunku Poznania. Po drodze, w pociągu, spotkało mnie coś bardzo miłego. Zaczęło się od tego, iż podczas jazdy zauważyłem, że siedzący naprzeciw mnie mężczyzna czyta książkę Dona Browna. Chwilę później, po nawiązaniu kontaktu wzrokowego, zapytałem:

– Ciekawa?

– Tak. – odpowiedział.

– W takim razie mam coś dla pana. Proszę... – rzekłem, wyjmując książkę z torby. – Powinna pana zainteresować.

– Dziękuję panu bardzo. – odpowiedział, nie do końca wiedząc, o co tak naprawdę chodzi.

– Jeszcze panu dedykację wypiszę. Jak małżonce na imię? – spytałem. – Sprawimy jej przyjemność.

– Beata.

Reszta Ludzi siedzących obok przyglądała się z zaciekawieniem.

– Tematycznie zbliżona, NWO, Illuminaci. – powiedziałem, wręczając Impuls z wypisaną dedykacją.

Mężczyzna schował prezent, minęły może trzy minuty, po których odzywa się ponownie:

– A ma pan jeszcze jedną?..

– Tak.

– Tak pomyślałem, że wezmę również dla brata, z dedykacją.

– Świetny pomysł, z pewnością się ucieszy. – odparłem, wyjmując z torby kolejną książkę. – Na stronie znajdzie pan więcej informacji potwierdzających podnoszone fakty, adresy filmów, artykuły. Poza tym utwory z poprzednich wydań, poezje, proza.

Podaję wypisany egzemplarz, aż tu nagle z boku odzywa się żeński głos:

– A czy ja też bym mogła prosić?..

Spoglądam na kobietę siedzącą po mojej lewej, jej delikatny uśmiech tłumaczy wszystko.

– Ależ oczywiście.

– Mój syn interesuje się tym tematem i dużo czyta.

– Na pewno znajdzie coś dla siebie. – mówię. – Jak synowi na imię?

– Rafał.

– Bardzo proszę.

– A znajdzie się jeszcze jedna? – odzywa się kobieta siedząca przy przeciwległym oknie.

– Tak, na szczęście mam ich trochę.

– To i dla mnie od razu jedną. – mówi jej sąsiadka.

W ciągu kilku minut od ofiarowania pierwszej książki, rozstałem się z kolejnymi czterema. I tak oto pięć egzemplarzy trafiło w dobre ręce dzięki miłośnej częstotliwości i otwartemu stosunkowi do obcego na pozór Człowieka z pociągu spółki Inter Region jadącym w kierunku Poznania.

Oto potęga substancji, która w drodze ewolucji duchowej przemienia martwą materię w złoto (wysoko rozwinięte istoty, np. RA w starożytnym Egipcie, podczas pobytu na Ziemi przyjmowały szczerozłotą postać), oto cała tajemnica KAMIENIA FILOZOFICZNEGO...

Po przyjeździe na miejsce czułem się inaczej. Ni stąd, ni z owąd, pojawiło się coś, czego nie obserwowałem u siebie przez co najmniej siedem ostatnich lat, od czasu rozstania z – jak mi się wówczas wydawało – największą miłością mego życia. Zacząłem „bez powodu” coraz częściej łzawić...

Łzy pojawiają się zawsze, gdy bezgraniczna, nieopisana wprost radość emanuje z mego serca. Idąc

rano do pracy, kiedy przed oczyma pojawia mi się obraz przepelnionych radością, wzajemnie miłujących się Ludzi... Podczas oczekiwania na przystanku, gdy „chwytam” i natychmiast zapisuję coś, czego pozytywny efekt widzę od razu w niedalekiej przyszłości... Czuję wówczas taką moc, że gdyby nie pewne, WYNIKAJĄCE Z WOLNEJ WOLI WSZYSTKICH ISTOT OGRANICZENIA, wziąłbym na plecy całą planetę i zaniósł ku wiecznej szczęśliwości...

Z uwagi na różnorodność miejsc i czasu, zachowanie moje wzbudza olbrzymią ciekawość. Mężczyźni wpatrują się, jak gdyby pragnęli „zarazić się” i choć odrobinę tego „czegoś” uszczknąć dla siebie. Kobiety natomiast, bezbłędnie odczytując powód, powstrzymują się od pójścia w me ślady, chcąc zachować to „coś” na później. Młody, na pierwszy rzutek zwyczajny i zrównoważony mężczyzna, który nagle zaczyna płakać, wyznając miłość wszystkim dookoła, a na dodatek śmieje się przez łzy do tego stopnia, że z wrażenia kiwa głową, jak gdyby dziwił się sam sobie... Tak czy inaczej, byłem gotów.

Mój kochany Anioł z Bydgoszczy „majstrował” coś ostatnio przy moim obrazie, umieszczając na nim kobietę. Chciała (Anielica) w ten sposób wpro-

wadzić mnie w stan rozbudzenia jądra ogoniastego w części zwanej gadzim mózgiem (pozostałość po gadzich przodkach), jak zwykli tłumaczyć miłość „naukowcy”. W ten sposób miałem już niebawem stać się najszczęśliwszym Człowiekiem na Ziemi...

ROZDZIAŁ IX

Żniwo

Spacerując po ulicach Poznania, rozmyślałem, jak wiele nas łączy, jako Ludzi i jak zbliżone mamy potrzeby. Mimo pozornych różnic, każde z nas dąży do szczęścia, pragnąc jednocześnie zapewnić je innym. Marzymy o życiu w Świecie bez problemów, aby ci, których kochamy, mogli stać się najpiękniejszymi wersjami siebie samych. Co zatem blokuje osiągnięcie stanu pełnej satysfakcji, w którym wszelkie rozbieżności, miast barier, stanowiąc będą sposób na osiągnięcie bogactwa w drodze większej różnorodności? Co utrudnia stworzenie Świata, gdzie Człowiek Człowiekowi zawsze będzie Człowiekiem gotowym służyć pomocą w imię płynących z jedności, szeroko pojmowanych korzyści własnych. Co nas przed tym powstrzymuje?..

Jakiś czas temu, w drodze wieloletnich poszukiwań pojąłem, że jedynym powodem jest wadliwy

program myślowy ukształtowany przez długotrwałe kodowanie i przeświadczenie o niemożliwości zmiany życia na lepsze. Jak wiadomo, jesteśmy samodosztrajającym się instrumentem absolutnej ekspresji, efektem doskonałego tworzenia Jedyne­go Nieskoń­czonego Stwórcy zmierzającym do ostatecznej eksploracji istoty. Podobnie jak ze szklanką, na w­pół pełną lub do połowy pustą, tak i w życiu, możemy sami wybrać program, który pragniemy realizować, doświadczając jednej i tej samej sytuacji na dwa cał­kowicie różne sposoby. Zgodnie z nim tworzy się nasza rzeczywistość.

CHCĄC BYĆ SZCZĘŚLIWYM, WYSTARCZY O TYM MYŚLEĆ

Sfera naszych odczuć i emocji jest ściśle powiązana ze sferą fizyczną, czego przykładem są zniekształce­nia (choroby) występujące na skutek obniżenia po­ziomu energii naszego pola. Jak wewnątrz, tak i na zewnątrz. Jedyna walka toczy się w naszych wnętr­zach, gdzie naprzeciw siebie stajemy my, pozy­tyw i my, negatyw, a obie strony reprezentują dwie całkowicie przeciwne wersje tej samej istoty. W za­leżności od tego, którą ze stron wybieramy, ta zwy­cięża, uzyskując przewagę nad stroną przeciwną. Zatem szczególnie ważne jest, aby w drodze pełnej akceptacji, otworzyć się na wszelkie aspekty siebie i z nieprzeciętną (sami zobaczycie, jak wielką rado-

ścią uzdrowić całe swe jestestwo. Nie musicie być sztucznie dobrzy, **BĄDŹCIE PO PROSTU SOBĄ.**

Pośród wszystkich istot tutaj, kwalifikujących się do ŻNIWA, istnieje OGROMNA PRZEWAGA tych o polaryzacji pozytywnej. Właśnie dlatego mimo pozornej różnicy na korzyść negatywu, Ziemia zmierza w kierunku stania się pozytywnym czwartej gęstości.

– Lubi pani poezję?

– A do czego pan zmierza? – pyta kobieta, pracow­nica jednej z galerii handlowych.

– Promuję swoją nową książkę, poetą jestem.

– Nie, dziękuję.

– Specyficzny punkt widzenia z elementami poezji w formie komentarzy do tekstu – mówię mimo wy­rażonej odmowy. – Podobno ciekawa.

– Nie dziękuję – pada, niczym grom, kolejna od­mowa.

Często, mimo początkowego braku zainteresowa­nia, nie rezygnuję, intuicyjnie wyczuwając potrzebę dotarcia do Człowieka.

– No dobra, chcę beczelnie naciągnąć panią na dychę!..

– Ale ja nie mam pieniędzy.

– To w takim razie będzie prezent. Jak pani na imię? – pytam.

– Ale ja naprawdę nie mam grosza...

– Widzi pani, gdyby wszystko miało kręcić się wokół pieniędzy, to nie miałbym co robić na Ziemi. Nie ma się co przejmować ich brakiem. Wszystko ma swój cel, to doświadczenie pomaga nam nabrać dystansu i dostrzec prawdziwe wartości. Może jedynie szlachetnie. Gdyby nie to, Ludzie myśleliby, że życie polega na gromadzeniu pieniędzy. Jak pani na imię?..

– Anna.

Pospiesznie wpisuję dedykację.

– A jeśli lubi pani głębiej... popływać, zapraszam na stronę. Kończę właśnie nową książkę, Exhibicja nosi tytuł. Zawiera receptę na szczęście, dosłownie... To, co we mnie najpiękniejsze, po ponad trzydziestu latach w końcu rozkwita...

Wręczam „Impuls” swej nowej czytelniczce, po czym, odchodząc, mówię:

– Do zobaczenia niebawem, mam nadzieję.

– Do widzenia, dziękuję!.. – odpowiada ucieszona.

Trudno wyrazić, co czuję w chwilach takich jak ta, kiedy widzę radość z powodu okazywanej miłości. Jak wiele jestem w stanie poświęcić dla utrzymania stanu owego nieprzerwanego, przepelniającego najgłębsze obszary mej istoty szczęścia wiedzą tylko ci, którzy go doświadczyli. Mimo, iż pierwsze wydania

ukazywały się pod różnymi pseudonimami, co miało ograniczyć niewskazany mi jeszcze wtedy rozgłos (głupców rozdyma szczególnie), coraz więcej z Was pragnie zapoznać się z całokształtem mej pracy.

Ostatnio z ust mojego wydawcy usłyszałem, że jestem jednym z najlepiej sprzedających się autorów w Polsce. Cóż, w dobie pogłębiającego się bezrobocia, gdy nakłady drastycznie pospadały, moje książki mają się znakomicie. W ciągu zaledwie kilku miesięcy wynik ponad dwudziestu tysięcy, nie licząc księgarń, musi robić wrażenie. Tak oto spełnia się marzenie małego chłopca, który od chwili, gdy tylko się nauczył, wszystkim mówił „dzień dobry”, o czynieniu Świata piękniejszym...

Cieszę się niezmiernie, że coraz więcej z Was dostrzega, o co tak naprawdę chodzi. Że wystarczy jedynie myśl, która z czasem, w drodze powstającego pragnienia inspiruje działanie, doprowadzając do wydarzeń rozgrywających się na planie fizycznym. Ile dałbym, abyście ponownie odczuli pierwotną potrzebę i radość z bycia w kontakcie z Naturą...

Obecna sytuacja nie bez powodu sprawia wrażenie beznadziejnej. W takich przypadkach tylko prawdziwa miłość odnajduje drogę dalej. Stąd presja i olbrzymie nasilenie wpływów z obu stron. Nie-spotykana nigdy wcześniej ilość „atraktorów” ma

dosłownie „wypalić” nas, niczym diament i przywrócić Naturze.

MIASTA OD WSI RÓŻNI JEDYNNIE ILOŚĆ BEZDOMNYCH, NIESZCZĘŚLIWYCH LUDZI

Nie wracam na zimę do miasta. Poza Wami, nie ma tam nic, z czym pragnąłbym pozostać na zawsze. Istota szczęścia rozmywa się gdzieś pomiędzy wspomnieniami i pięknem kamienic, a pustką codziennego życia osiedli z martwym wyziewem ich betonowych ulic. Zbliża się czas, kiedy więzi i prawdziwe bogactwo ludzkich wartości powrócą do łask. Już niebawem nastąpi zmiana biegunów. Według Majów okno czasów ostatecznych otwarte jest od 2009 do 2015 r. Towarzyszyć temu będzie kilkudniowy okres ciemności. Zachowajcie spokój i miłość w waszych sercach, nic innego nie możecie zrobić. Pozostańcie w swoich domach, mieszkaniach. W tym mrocznym czasie mogą nakładać się obrazy wielu rzeczywistości, z wielu wymiarów. Właśnie wtedy ginie (Majowie już to przechodzili) najwięcej Ludzi i najwięcej wpada w obłęd. System pieniężny, ułatwiający sprawowanie kontroli, przestanie istnieć na rzecz powracającej do łask wymiany towarowej (PROJEKT VIRGIN). Ten model już działa i będzie się rozwijać, pytanie tylko, z Wami,

czy bez Was?.. Podobnie z urządzeniami typu FREE ENERGY do wytwarzania energii z „niczego”, które przy użyciu kilku magnesów i niewielkim nakładzie pracy można wyprodukować w domu (schemat budowy znaleźć można w internecie). Nie potrzeba nam niczyjej pomocy, wystarczy wydostać się spod wpływu systemu i powrócić na łono Natury. Reszta dokona się sama.

Opuśćmy klatki nim będzie za późno. Mamy jeszcze chwilę, by odkryć w sobie to, czego każdy z nas podświadomie szuka. Pora zakończyć sen o Ludziach zakutych w kajdany, których nadmierna ufność i wielkie serce doprowadziły na skraj rozpacz. Najwyższy czas przywrócić CZŁOWIEKA-STWÓRCĘ!

RECEPTA NA SZCZĘŚCIE

1. Pozbądź się wszystkiego w sferze materialnej, co w jakikolwiek sposób ogranicza Twoją wolność. Przedmioty służą nam, nie my przedmiotom.
2. W miarę możliwości jak najszybciej opuść miasto, zasiedlając pierwszy nadający się do zamieszkania, stosunkowo nieskażony kawałek gruntu. Jeśli nie masz pieniędzy, wybierz jakikolwiek wolny obszar z dala od wpływu systemu. Nie pytaj o zgodę

nikogo, pozwala Ci na to Twe ODWIECZNE PRAWO SYNÓW I CÓREK ZIEMI.

3. Własnymi rekoma (istotne) wybuduj drewniany dom, z miłością posadź drzewa, rośliny i ciesz się życiem w miłości póki starczy sił.

4. Nie zapomnij błędów przeszłości...

Ostatnimi czasy wiele się dzieje na arenie Wszechświata. Z pewnego źródła wiadomo, że oprócz Ziemi, trzydzieści dwie inne planety doświadczają procesów związanych z przechodzeniem na wyższy poziom, Ziemia jednak pozostawała w ciemności najdłużej (blisko 309 tysięcy lat). Dnia 15 kwietnia br. pięć dni po „zmianie władzy” w Polsce, miała miejsce BITWA GALAKTYCZNA, w której siły Oriona zostały pokonane przez siły Konfederacji (Konfederacja planet w służbie Jedyne go Nieskończonego Stwórcy). Wydarzenie to stanowi olbrzymi sukces, wskutek którego wśród nas pozostali już tylko ich ziemscy przedstawiciele. Są oni dużo słabsi. Choć mogłoby wydawać się inaczej, istoty negatywne bardzo potrzebują naszej pomocy. Nie z litości, lecz dzięki czystej, pełnej współczucia i akceptacji miłości jesteśmy w stanie przyspieszyć ich uzdrowienie poprzez zmianę polaryzacji i powrót do Świata.

STARAJĄC SIĘ DOSTRZEC PIĘKNO,
TWORZYMY PIĘKNO W CZŁOWIEKU

Zamiast więc koncentrować się na szczegółach negatywnej działalności, lub co gorsza walce z nimi na ich zasadach, skupmy się na działaniach w obrębie własnych istot. Warto zająć się informowaniem Ludzi, a w szczególności wszystkich tych, którzy stanowią część służb mundurowych. Musimy być świadomi tego, co się wokół nas dzieje, aby wiedzieć, jak postąpić w sytuacji, gdy nakażą nam walczyć przeciw własnym braciom.

Doświadczajcie, wybierając BYCIE WSZYSTKIM, CZYM JESTESCIE i dzielcie się tym z otoczeniem. Dostęp bo bezkresu Wszechświata mieści się w zakresie umysłu. Pora uświadomić sobie, że JEDYNYM BŁĘDEM JEST BŁĄD, a nieprzypadkowość przypadku jest niczym innym, jak efektem kreatywnego myślenia, z którego najwyższy czas zrobić właściwy użytek. Nie bójcie się, zaufajcie. Choć niejedno z nas skończy GRĘ przed czasem, poświęcając się dla dobra sprawy, z dnia na dzień jest nas coraz więcej. Razem doprowadzimy do WYZWOLENIA NARODU LUDZKIEGO.

Widzę Was wielkich i potężnych, pełnych miłości i współczucia w służbie Jedyne mu Nieskończone mu Stwórcy. Witam Was w Królestwie Miłości...

Spis treści

| | |
|--------------------|----|
| Ślepy Zaulek | 5 |
| Podwójne Dno..... | 13 |
| Rewolucja | 23 |
| Powrót do Gry..... | 29 |
| Pomieszanie | 37 |
| Prostytucja..... | 45 |
| Exhibicja | 55 |
| Miłość | 67 |
| Żniwo | 81 |